Rok XX. We Lwowie, dnia 24. maja 1912. Nr. 21.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Mowa X. Kazimierza Zimmermanna

przy rozpoczęciu obchodu Konstytucyi 3-go Maja w kościele OO. Karmelitów w Krakowie 1912 r.

Cóż Was, Rodacy drodzy, sprowadza dzisiaj 3 Maja do kościoła? Czyż zastanowiliście się dostatecznie nad krokiem Waszym? Żali słusznie uczyniliście, przybywając tutaj, skoro Konstytucya to rzecz świecka, a obchody narodowe, jak nieraz słyszycie, rozłączone być winny z nabożeństwem wszelkiem? Cóż powiecie tym, którzy się zżymają i niecierpliwią, że tylu jeszcze wśród narodu naszego przestarzałym, jak mówią, hołduje pojęciom? Żali zataicie przed nimi, iż udział braliście w uroczystości w kościele dnia 3 Maja? — Czy też może zachowacie nadal starodawny Wasz zwyczaj i żądać będziecie od młodzieży i jej wychowawców, od przedstawicieli obywatelstwa, od stanów wszystkich obecności na nabożeństwie w rocznice narodowe? Cóż na zarzuty Wam czynione odpowiecie, czem bytność Waszą uzasadnicie, kim się zastawicie?

Nikim innym, jak samymi twórcami tej wielkiej Konstytucyi — tymi, którzy są naszą narodową chwałą, — tymi, którzy najwalniejszy dali dowód, że Polska to nie ciało martwe, nie rozkładający się, w zgniliźnie swej zaraźliwy, o pogrzeb na sąsiadów wołający trup, ale ciało żywe, zdolne do rozwoju i czynu, uzdrawiające się samo, o własnych siłach powstające — tymi, którzy nie oddali Polaków w tonącej nawie Rzeczypospolitej rozpaczy, lecz skarb otuchy dla wszystkich stworzyli pokoleń i rękojmię życia im dali na przyszłość i niezłomną nadzieję — ostoję, o którą w najstraszniejszych klęskach dziadowie i ojcowie nasi się wspierali — ideę, którą bracia nasi pod innymi zaborami, gdy im pod karą utraty mienia i wolności wspólnie nawet pamiątek ojczystych obchodzić nie wolno, tajemnie krzepią dusze swoje, — sztandar, który my w radości jawnej bezustannie rozwijamy na nowo: Za twórcami Konstytucyi 3 Maja, za nimi, którzy ze sali sejmowej ruszyli do kościoła „na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dokonać dzieła“, za królem, za marszałkami, za ministrami, za senatem, za posłami, za szlachtą i mieszczanami i ludem wszystkim przyszliśmy do kościoła — za nimi śpiewać będziem „Te Deum“, jak je śpiewali 3 Maja 1791 „w kościele i za kościołem chórem tak potężnym, iż przy nim umilkły organy i huk dział grzmiących na placu zamkowym“.

Ich śladami idziemy i chodzić będziemy i niewzruszenie pragniemy, by młodzież nasza i dalsze wszystkie chodziły pokolenia. Polski bez religii nie znamy i nie chcemy bo Polska bez religii nie byłaby Polską 3 Maja, nie byłaby tą, którą utraciliśmy, za którą wylewali krew ojcowie nasi i znosili Sybir i kajdany, za którą dzisiaj jeszcze bracia nasi cierpią, do której tęsknimy i którą za wszelką cenę wypracować i wywalczyć chcemy. Tak my, którzy Bogu dzięki przeważną większość stanowimy w narodzie, chcemy i w tem pragnieniu i żądaniu nie ustaniemy.

Do tego wzywa i zniewala nas boski i narodowy obowiązek.

Bo pierwszy artykuł Konstytucyi brzmi: „Religią narodową i panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka z wszystkiemi jej prawami“. Tak zadecydowały stany sejmujące 3 Maja i tak zaprzysięgły. Na liczne ślady opozycyi przeciw innym artykułom Konstytucyi napotykamy nawet w ostatniej chwili, na żadną przeciw pierwszemu. Takich posłów wybrała wówczas Polska — tacy katolicy wówczas urzędy piastowali krajowe — mimo wpływów filozofii oświecenia, w dwa lata zaledwie po zupełnem usunięciu religii we Francyi.

To oni uczynili, aby zapewnić katolicyzmowi prawa w Polsce.

POSĄGI I OŁTARZE ARTYSTYCZNE rzeźbi JÓZEF OBLETTER. St. Ulrich-Gröden w Tyrolu. — KATALOG GRATIS.

A cóż my czynić powinniśmy, którzy porówno z nimi pragniemy, aby religią narodową i panującą była wiara święta rzymsko-katolicka? — To samo, co oni. Chcąc, by panowała, musimy do ciał prawodawczych w państwie i kraju wysyłać posłów takich, którzyby w przekonaniu i działaniu swojem dążyli i przyczyniali się do tego, aby wiara katolicka była w Polsce rzeczywiście panującą.

Czyż to jednak czyni każdy, kto mniema, że jest katolikiem? Czyliż raczej nie coraz częściej napotykamy objawy, że Polacy, przyznający się do katolicyzmu, nawet udział biorący w życiu kościelnem, dopomagają do przeprowadzenia posłów, którzy nie mają żadnego interesu w uwydatnianiu słusznych praw religii lub wręcz są jawnymi wrogami Kościoła? Im więcej zaś będzie posłów przeciwnych religii w ciałach prawodawczych, tem większe będzie upośledzenie Kościoła w kraju i tem pewniej i tem prędzej nastąpi rozłączenie Kościoła od państwa z wszystkiemi jego następstwami. Bodaj zaś wtedy będziemy tak skłonni i gotowi do poświęceń, iżbyśmy mogli uchronić religię i Kościół od strat wówczas im grożących i tamujących ich rozwój! Nie wolno nam zaś liczyć na rządy: rządy coraz więcej zależnemi będą od przedstawicieli ludności.

Cóż więc czynić, aby byli ludzie, co pragną posłów o charakterze katolickim — i posłowie, którzyby, jak owi 3 Maja, dbali o prawa Kościoła? Oto wszyscy, jak jesteśmy, świeccy czy duchowni, musimy nad objawieniem się, rozwojem i wzmocnieniem religii w narodzie naszym pracować.

Twórcy Konstytucyi pod karami zabronili „przejścia od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania". My o żadnych zewnętrznych, policyjnych, przymusowych środkach zachowania ludności dla katolicyzmu myśleć nie możemy. Nie tylko za przejście do innego wyznania, ale za zerwanie zupełne z wszelkiem wyznaniem nie może człowiek podlegać sądom ramienia świeckiego. Poczuciom naszym cywilizowanym sprzeciwia się wszelkie krępowanie zewnętrzne w dziedzinie osobistego stosunku człowieka do Boga.

Jakież więc środki zachowają religii przynależne stanowisko w narodzie? Tylko środki duchowe, idące z wewnątrz religii. Siłą swoją, treścią, wartością niezrównaną, wszędzie ważącą i niczem nie dającą się zastąpić, wszystko ogarniającą i przenikającą musi wiara nasza sprawić, iżby była panującą. Jako jedyna, prawdziwa religia ma ona tę moc w sobie, iż może zapanować nad każdym człowiekiem, w każdym wieku, stanie, zajęciu, narodzie, czasie, dać wszystko, czego tylko potrzebuje choćby najwięcej złożona, najróżnolitszego uwydatnienia w czynie potrzebująca, najsubtelniejsza, najwięcej kulturalna jednostka — iż może każdemu stanowi i zawodowi, społeczeństwu, krajowi, państwu dać wskazówki do rozjaśnienia najzawikłańszych problematów.

Tylko trzeba ją pojąć należycie, wnikać w nią odpowiednio do jej głębi, wydobyć z niej, czego każdy potrzebuje z prawd i moralnych sił, dać jej właściwą formę zrozumiałą epoce obecnej, skrystalizować ją w hasła i programy zgodne z Objawieniem, ale zarazem przystępne i potrzebne dzisiejszym ludom i społeczeństwom, i użyć jej sił niespożytych moralnych dla dobra ludzkości, nierozłączonego nigdy z chwałą Bożą.

Wielkość wiary naszej rośnie w miarę jej poznawania, — w miarę poznania nawzajem wiara duszę powiększa, bogaci, raduje. Tylko ten, kto jej nie zna, wystawia ją sobie jako wiarę ciemnego tłumu, niewiast bezmyślnych, dzieci i niedołęgów, członków przeżytych organizacyi, ciasnych lub wygodnych umysłów, którym się nic nie należy od życia i którzy nic zmienić nie zdołają na świecie na lepsze.

Wiara chrześcijańska to religia pionierów niesłyszanych prawd, wyznawców nieustraszonych idei najwznioślejszych, ludzi największych poświęceń, bohaterów przebojem idących, reformatorów społeczeństw, zwycięzkich rycerzy, badaczów głębokich, natchnionych wieszczów, mężów niezłomnych, robotników ze stali, niewiast śmiałych i mężnych, naprzód dążącej młodzieży.

Kto jej nie zna, ten sądzi, że ona odciąga ludzi od pracy, od zysku, od postępu i rozwoju kulturalnego — że odbiera narodowi najlepsze siły — że ubezwładnia swoich wyznawców obojętnością na rzeczy doczesne — że kierując wzrok ich w zaziemskie światy i oślepiając światłem Wszechbytu, znieczula ich zupełnie na obowiązki ziemskie; — kto jej nie zna, ten mniema, że ona wymaga tylko miłosierdzia doraźnego, dowolnego, niezorganizowanego, nieujętego w normy prawne i porządki administracyjne, miłosierdzia, które oprócz przytułków dla sierót, starców, kalek i chorych, poprzestaje na wspieraniu żebraków i hodowli leniwców, aby nie zabrakło podniet do budzenia uczuć litości na każdym kroku ani do urządzania zebrań i zabaw dobroczynnych — tymczasem wiara nasza to pierwiastek rozwoju ludzkości z rozkazem kategorycznym nieustannego postępu.

Objawienie przedstawia jako najgłówniejszy obowiązek człowieka utworzenie i ustalenie charakteru z wiary, łaski i miłości, skierowanie wzroku duszy naszej ku przybytkom wiecznym. A jednak pierwsze słowo, jakie Bóg wypowiada do ludzi, jest rozkazem, odnoszącym się do kultury: „Rośnie i mnóżcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie!"... Czyńcie sobie poddaną ziemię przez ciągły postęp w kulturze, przez wiedzę i umiejętność, przez zdobycze dóbr tego świata — nie żyjcie obojętni i gnuśni, oddziaływajcie na rozwój ziemi, ukształtowujcie ją wedle waszych pojęć i pragnień.

Istnieje zatem prawo Boże, obowiązujące wszystkich ludzi do pracy kulturalnej. Pismo św. przyłącza to prawo do sprawozdania o rzeczach nadprzyrodzonych jako dalszą część programu Bożego, łącząc oba w harmonijną całość.

Właśnie ta ludzkość, która w pierwszym rzędzie pragnąć ma nadprzyrodzonych dóbr, właśnie te dzieci Boże mają się możyć na ziemi, wnikać we wszystkie stosunki, nie pomijać żadnego zawodu i żadnego zakresu wiedzy, piąć się na wyżyny i szczyty, wszędzie poznawać i wypełniać coraz to trudniejsze zadania, coraz to lepiej swe ideały wcielać: róść w sposoby ujarzmienia ziemi i panowania nad siłami przyrody i wyzyskiwać zdolności człowieka.

Człowiek jako pan i władca natury, człowiek jako zdobywca skarbów świata, człowiek jako twórca i właściciel kultury jest zatem także ideałem biblijnym.

A Chrystus, który przyszedł, aby Zakon Stary wypełnić i uzupełnić, w tym samym kierunku objawia idee swoje względem ludzkości. Biorąc udział w zdobyczach i objawach kultury, nie potępia jej bynajmniej, a tem mniej dąży

do tego, aby Jego wyznawcy wycofali się z życia gospodarczego.

Nie tylko nie gani żadnych form produkcyi ani żadnych czynników, biorących w niej udział, nie tylko żąda, aby każdy był zajęty i pracował celowo na swoje i swojej rodziny utrzymanie i pomnożenie mienia, ale chwali i jako wzór stawia tych, którzy przemysłowością — oczywiście bez cudzej krzywdy — dążą i dochodzą za pomocą najmniejszych nakładów do jak największych zysków, a tych, którzy z winy własnej nie przymnażają majątku, uważa za wyrzutków i nieodwołalne wygłasza nad nimi potępienie. W pojęciu Chrystusa ma każdy przedmiot wypełniać swój cel, jeśli go nie wypełnia, niema prawa bytu. A jeśli to dotyczy drzewa niepłodnego, to tem więcej człowieka, który swego celu: postępu, rozwoju, użyteczności dla siebie i drugich a przez to służby Bogu ma i może być świadom.

Kazawszy zaś wytężać siły swoje ludzkości w kierunku rozwoju, chroni ją przed zmateryalizmowaniem i egoizmem, kierując zawsze jej wzrok ku celom wyższym, a wśród nich ku użyteczności społecznej. Dok. n.

O akcyi katolickiej.

Referat wygłoszony na wiecu katolickim w Tarnowie dnia 28-go kwietnia 1912.

Zebranie dzisiejsze nie ma innego szczególnego celu, jak ten jeden bardzo ogólnej natury, abyśmy zebrani tutaj lepiej, jaśniej uświadomili sobie, że jesteśmy chrześcijanami katolikami, że ta religia nasza to skarb najdroższy, którego bronić trzeba, że dziś zwłaszcza o tej obronie myśleć, do niej się szeregować musimy, bo nieprzyjaciele i tak nas już ubiegli znacznie i tak wiele nam już zabrali. Bo to może najsmutniejsze z wszystkiego, że oni wiedzą, czego chcą; wiedzą, co nam zabrali i co jeszcze zabrać zamierzają — a my nie wiemy, cośmy już stracili, nie wiemy, jakie straty nam jeszcze grożą, nie zdajemy sobie sprawy z położenia — i stąd ułatwiamy swą nieświadomością, obojętnością owo niecne dzieło zburzenia, które przecież dokonuje się przed naszemi oczyma.

Zdajmyż sobie tedy przedewszystkiem sprawę z tego, że chrześcijaństwo, ta wiara święta katolicka to co najcenniejszego każdy z nas i naród nasz cały mógł z nieba otrzymać. Niedawno pewien pisarz, niestety Polak, podnosił szkody, jakie miała ponieść Polska skutkiem poddania się Rzymowi, przyjmowania korony z rąk Papieży. Słusznie mu odpowiedziano, że gdyby nie to poddanie się Rzymowi, gdyby nie przyjęcie tej religii rzymsko-katolickiej, to Polska nasza byłaby cmentarzyskiem słowiańskiem, zalanem falą germanizmu, a tylko wykoszlawione nazwy miejscowości wskazywałyby, niby ruiny nagrobków, że *fuit Troia*, że była tu Polska, jak nazwy Gracu, Lipska, Berlina mówią o słowiańskiej przeszłości tych dziś z gruntu niemieckich prowincyi. I nie co innego naszą Litwę uratowało od takiejże zagłady jedno przyjęcie chrześcijaństwa i to przyjęcie go z Rzymu. Bo już Bizancyum nie miało tej siły życiowej; dowodem Ruś, Bułgarya, Serbia, gdzie naród ostał się narodem, ale o ile niższym cywilizacyą od narodów, czerpiących swe soki z Rzymu! Warto owym mądrym historykom te przykłady stawić przed oczy: jest tam niezależność Kościoła od władzy poza krajem, jest kościół narodowy — ten ideał niektórych z naszych polityków XVI wieku, a i dzisiejszych podobno; a jednak ta niezależność, swoboda nie potrafiła ich podnieść kulturalnie; cywilizacya kończy się tam, gdzie kończą się wpływy kultury rzymskiej; a po za tą linią graniczną zaczyna się barbarzyństwo. I możemy być przekonani, że jeżeli dziś jesteśmy narodem kulturalnym, któremu tej kultury wysokiej zazdrościć mogą pobratymcze narody wschodnie, to zasługa tu olbrzymia, dziejowa tego właśnie Rzymu, Rzymu Papieży, który rozlał po świecie wielką kulturą moralną, wykwitłą z nauki Chrystusa, a i intelektualną także, bo i Rzym Odrodzenia był Rzymem Papieży. A gdybyśmy z twórczości wieków usunąć chcieli — jak usunęła zbrodnicza ręka krzyż z areny Koloseum — to, co Chrystusowego jest w dziełach ludzkich, zaprawdę ubyłoby najpiękniejszych ozdób cywilizacyi nowożytnej, których nie zastąpiłaby ni para ni elektryczność. Powiedział Klaczko po zwycięstwie Prus nad Francyą, że odtąd zimniej będzie w Europie. Czy nie jeszcze zimniej, mroźniej wyglądałaby sztuka, literatura nowożytna bez dzieł Michała Anioła, Rafaela, Bramantego, bez Boskiej Komedyi, Jerozolimy Tassa lub kazań Bossueta!

Czy i tak już nie zimniej, mroźniej zaczynają wyglądać miasta nowoczesne, w których zamiast w niebo strzelających świątyń, sterczy las kominów fabrycznych, które, jak wiemy, nie tylko dymem swym piersi przygniatają, ale i tyle brudu, jadu wnoszą w życie nowoczesne.

Nie potępiam tu fabryk jako takich, ni, broń Boże! postępu w przemyśle; wiem, ile siły one dają społeczeństwom i że, jeżeli kto, to my przez nasze lenistwo słowiańskie w nową niewolę i to gorszych jeszcze wrogów wchodzimy, zaniedbując tego podniesienia ekonomicznego; wiem, że jedyny tu ratunek to właśnie ocknięcie się z tego snu bezczynności, imanie się pracy na polu handlu i przemysłu; — tak jest! i nam trzeba fabryk! Tylko nie budujmyż ich na gruzach świątyń Pańskich, jak się to dzieje niestety coraz wyraźniej i coraz wyłączniej w cywilizowanej Europie, gdzie krzyż Chrystusowy zastąpiony bywa przez pieniądz, a moralność Chrystusowa przez używanie i to najniższe, najpodlejsze, zwierzęce! Niechże te fabryki będą w cieniu krzyża Chrystusowego i ten postęp niech kroczy po gruncie użyźnionym zasadami moralnemi Chrystyanizmu, — bo inaczej będzie naprawdę coraz zimniej i mroźniej i smutniej.

Że smutno już jest, to widzimy na każdym kroku. Jeżeli obrazem myśli i uczuć danej epoki jest literatura, to dominującą cechą dzisiejszego piśmiennictwa jest właśnie smutek bezbrzeżny, pessymizm beznadziejny, z którego nic pozytywnego, twórczego, dobrego wydobyć się jakoś nie może. Dawniej smutek Gustawów przeradzał się w wielką miłość, w poświęcenie dla drugich, dla milionów, a dzisiejszy smutek jakiś inny, mniej twórczy, bo mniej zdrowy, a mniej zdrowy, bo nie chce czerpać u źródła zdrowia i życia, gdzie czerpali tamci, więksi talentem i duchem, którzy choć nawet w chwili nadmier-

nego bolu blizcy byli rozpaczy, przecież się opamiętali i z prostotą dziecka korzyli się u stóp Ukrzyżowanego. A co w literaturze, to i w życiu, bo jak mówi poeta:

»Jest trosków, kolców, bolów nie mało w tem życiu
I więcej niż na jawie, płynie łez w ukryciu«.

Tak zawsze było; ale przecie nigdy człowiek nie był tak niewytrzymały na ten ból jak dzisiaj, nigdy nie miał tak mało siły odpornej na trudności życiowe, nigdy energia żywotna człowieka tak często, tragicznie się nie załamywała jak dzisiaj. Liczba samobójstw, rosnąca w zastraszający sposób w całej Europie, świadczy o tem najwymowniej. Nie pomaga tu elektryczność, nie pomogą aeroplany; a i to bajeczne udogodnienie życia nie na wiele się tu przyda; bo samobójstwa najliczniej dokonują się nie w warstwach ubogich, ale w najbogatszych właśnie, w tych, co opływają w dostatek i wygody.

I dla tych uboższych, co może nieraz z zazdrością spoglądają na posiadających i myślą, że byle tylko dopiąć trochę więcej grosza, to już im lepiej będzie na świecie, dla nich niech to będzie nauką, że największe skarby milionowe majątki zadowolenia nie dają. Pamiętaj sobie bracie, coś może sarkał na upośledzenie, na biedę, że największy ból, ta rozpacz, wciskająca broń samobójczą do ręki, ona właśnie tam u góry najwięcej się gnieździ, tam, gdzie majątki, dostatki; — i jeżeli ci nie wystarczy słowo Chrystusa: „Błogosławieni ubodzy“... to niech cię pouczy samo życie, to, co widzimy wokoło. Bo i to ciekawy objaw, że w tych pieśniach ludowych, w podaniach i baśniach, wyszłych z pod strzechy, które są właśnie tem, czem literatura dla warstw oświeconych, t. j. obrazem duszy ludu, tam stokroć więcej pogody, nieraz wesela, więcej siły, zdrowia, niż w tych ostatniej zwłaszcza doby książkach, powieściach przedewszystkiem, gdzie i brudu i nieszczęścia i rozpaczy morze całe — tak wielkie, szerokie, żeby starczyło na zatopienie całej ludzkości w swych brudnych odmętach.

A na odwrót zajrzyjmy do tej izdebki ubogiej a schludnej prostego robotnika — oczywiście nie takiego, co, zdala od Boga żyjąc, ciężko zapracowany grosz przepija i unieszczęśliwia rodzinę i siebie; ale takiego, co to z Bogiem na ustach i w sercu uczciwie popracowawszy, wraca do tych, co mu drodzy i w ich kole spędza wolne chwile; cieszy się pobożnością, posłuszeństwem dziatek ukochanych, gawędzi z tą, co mu dana do pomocy i pociochy, o ich przyszłości, a kiedy do wieczornej wszyscy klękną modlitwy i dusze ich czysto łączą się z Bogiem, to sam Chrystus Pan nie z mniejszem na nich spojrzy zadowoleniem jak ongi spoglądał na owe białe lilie polne na galilejskich dolinach.

Ale bo zadowolenie, szczęście nie w groszu, w majątku, ale w nas jest; a kto go tam w głębi duszy nie ma, na próżno go szuka po za sobą. A do tej głębi duszy nie wejdzie ono, jak ongi Rzymianie do miast warownych, na ośle obładowanym złotem, ani żadnym ludzkim sposobem, ale to zadowolenie, ten pokój, którego każda dusza ludzka tak bardzo spragniona, on wejść może tylko po tych niebieskich promieniach łaski Tego, co powiedział: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję“. Jeżeli dziś tego pokoju wewnętrznego mniej w duszach, niż kiedykolwiek, to właśnie dla tego, że dusze nowoczesne oddalają się od Tego, co jedynem jest źródłem, jedynym dawcą prawdziwego pokoju. Ceńmyż sobie ten skarb wielki, tę wiarę Chrystusową, czyniącą nas uczestnikami tego pokoju i zdajmy sobie sprawę z tego, że życie nasze, jak każde życie pełne trosk i krzyżów, byłoby stokroć cięższem, stokroć nieznośniejszem, gdyby nie ten promienny Krzyż Zbawiciela, gdyby nie te słowa z Boskich Jego ust płynące: „Błogosławieni, którzy płaczą“... (C. d. n.)

M. Paciorkiewicz.

Co warte prawosławie?

(Ciąg dalszy).

§. 5. Dążenie do reformy Cerkwi.

Język liturgiczny. — Redukcya nabożeństw i ceremonii — Reforma śpiewu. — Redukcya postów i świąt. — Reforma kaznodziejstwa. — Rozluźnienie dyscypliny cerkiewnej. — Małżeństwo biskupów i popów wdowców. — Zniesienie sukni kapłańskiej. — Pozwolenie na uczęszczanie do teatrów. Domówienie.

Już w 1760 r. komisyi, mającej zająć się ułożeniem nowego kodeksu prawa państwowego, przedłożył ówczesny oberprokurator Synodu petersburskiego Molisson plan reformy cerkiewnej, w którym proponował zredukowanie postów i nabożeństw, szczególnie do obrazów i relikwii, — zniesienie stroju kapłańskiego (rasy), nabożeństw za zmarłych, obowiązkowego wstępowania do klasztoru kandydatów do godności biskupiej, ułatwienie rozwodów itd. wszystko innowacye w duchu panoszącego się wtedy na dworze protestantyzmu. Z wielkim trudem udało się podówczas Synodowi zapobiedz przeprowadzeniu tego planu.[1])

Dziś tego samego żądają już nie sfery dworskie, w tym kierunku raczej ściśle konserwatywnie usposobione, ale ogół — ogół najpierw białego duchowieństwa a potem wiernego, prawosławnego ludu, o ile zdaje on sobie sprawę ze straszliwego upadku Cerkwi i do jej podźwignięcia pragnie się przyczynić.

„Aby się więcej zbliżyć do ludu — pisze O. Palmieri — duchowieństwo białe czuje potrzebę reformy w życiu i organizacyi Cerkwi. W tym względzie stawia ono liczne postulaty. Z tych podniesiemy tylko najważniejsze. Otóż żąda ono, aby biskupi żyć mogli w stanie małżeńskim, a popom wdowcom wolno było pojąć drugą żonę, aby posty zostały zniesione, klasztory przemienione na zakłady użyteczności publicznej, seminarya zlaicyzowane, akademie duchowne obdarzone zupełną autonomią, w teologii zostawiona zupełna swoboda badania (jak u protestantów), zniesiony dla popów obowiązek noszenia poza domem sukni kapłańskiej i zakaz chodzenia do teatrów, — aby dano im swobodę przechodzenia do zajęć świeckich“.[2])

Jaka przyszłość zapowiada się dla Cerkwi, wnioskować możemy z ducha, którym przejęta jest jej duchowna akade-

---

[1]) Znamenskij, str. 338.

[2]) Prawosławnyj Putewoditiel, 1900, t. 1, str. 319—320.

micka młodzież t. j. ta, z której rekrutować się będą kierownicy seminaryów, katecheci gimnazyalni i nauczyciele religii w innych szkołach średnich, wreszcie wszyscy dygnitarze cerkiewni.

Otóż życzenia swoje co do reformy akademii sformułowali oni w ciekawem i charakterystycznem memorandum, zamieszczonem w kronice Akademii petersburskiej.

Idąc za inicyatywą Akademii moskiewskiej, która stanęła na czele ruchu reformistycznego, żądają oni, aby 1. apologetyka chrześcijańska wyzbyła się tradycyjnego swego „balastu“ i weszła na liberalne drogi (t. j. nie oglądała się na dogmaty,) oddając się swobodnemu studyowaniu religijnych kwestyi współczesnych i polemiki antychrześcijańskiej; 2. aby zamiast historyi biblijnej wykładano historyę Wschodu, którego „studyum stało się niezbędnem po odkryciu kodeksu Hamurabiego i innych podobnych dokumentów“; 3. homiletykę i wogóle teoryę kaznodziejstwa skasowano, bo jest „sowierszenno bezpolezną“; 4. prawo kanoniczne wykładano razem z prawem cywilnem; 5. utworzono katedrę pedagogii; 6. wykładano historyę sztuki, filologię porównawczą, grecką paleontologię, historyę kościołów wschodnich, historyę buddyzmu. 7. Żeby do akademii duchownych dopuszczono studentki, bo „kobiety, uczęszczające na teologię, przyczynią się do rozbudzenia wiary i podniesienia wykształcenia w żeńskich szkołach duchownych“.[1])

„Oczywiście takie pretensye oburzają przedstawicieli władzy duchownej, bo wprowadzone w życie, zrobiłyby popa — protestanckim pastorem — a Cerkiew kirchą narodową rossyjską“.[2])

Niestety są one jednak faktem — faktem smutnym, z którym przedstawiciele welehradzkiego ruchu, dążącego do „pojednania z Cerkwią prawosławną“, za mało się liczą. W obecnych warunkach, jeżeli wogóle przyjdzie do jakiej reformy cerkiewnej, to tylko na lewo, w kierunku protestantyzmu, a nie na prawo, w kierunku katolicyzmu. Jednostki, w stosunku do ogółu zawsze nieliczne, nawrócą się do katolicyzmu, ale ogół albo wyzbędzie się wszelkiej religii, albo stworzy sobie coś w rodzaju sztundy.

Przypatrzmy się jednak tym „ważniejszym“ postulatom kleru, aby zobaczyć, co mu najbardziej dokucza.

O. Palmieri stwierdza, że w Rossyi, jak kaznodziejstwo, tak i liturgia, mimo wschodni przepych swych ceremonii, na życie ludu prawie żadnego nie wywiera wpływu“.[3]) Wiele hałasu narobiła w Rossyi powieść p. t. „Jak on poszedł w lud? Powieść z życia kleru“,[4]) której autorka ubolewa nad śmiesznie małym wpływem, jaki na lud wywierają choćby najpiękniejsze śpiewy cerkiewne i natchnione rytualne modlitwy liturgii prawosławnej. „Idzie się do cerkwi z przyzwyczajenia, słucha się służby Bożej z nieuwagą i wychodzi znudzonym lub zmęczonym“. Stąd autorka domaga się w tym względzie reformy radykalnej, a to przedewszystkiem przez zaprowadzenie w liturgii języka rossyjskiego zamiast niezrozumiałego dla znacznej części samych nawet popów[1]) języka starosłowiańskiego. „Jak ciężka mgła — woła pop Lichowickij — ciąży on na sercach wiernego prawosławnego ludu; słuchają go, jakby słuchali greki lub łaciny, nic nie rozumiejąc. I do czegóż doszliśmy! Japończyk, Tatar, Estończyk prawosławny słyszy swój własny język w cerkwi, a prawosławny russki słuchać musi języka dla siebie niezrozumiałego!“[2]) „W iluż to cerkwiach cały udział ludu w nabożeństwie polega na śpiewaniu „Hospodi pomiłuj“, bo reszty on nie rozumie. Cóż z tego, że starosłowiański język jest piękny, kiedy na tej jego piękności lud się nie rozumie. Co się podoba erudytom, niema wartości w oczach prostaka“.[3]) Język starosłowiański „jest nieraz przyczyną, że prawosławni przechodzą do sztundy albo stają się roskolnikami“.[4])

O ile wnosić można z głosów prasy, będącej przedstawicielką duchowieństwa niższego, „część jego większa jest za usunięciem języka starosłowiańskiego“.[5]) (C. d. n.)

[1]) „Kristjanskoje cztenje“; „Nastojaszczeje i buduszczeje duchowno-uczebnoj reformy („Strannik“, 1906, t. II, str. 678—693; K woprosu o reformie duchownoj Akademii (Wiera i Cerkow, 1906, t. II, str. 525—529; Woznwesenskij „K woprosu o preobrazowanii naszych duchownych kursow w naszych duchownych uczilisczach“ („Wiera i razum“), 1906, sek. III, str. 356—366; 454—469; 502—508; 545—553; 587—597.

[2]) Chiesa Russa str. 155.

[3]) Ib. str. 363.

[4]) Petersburg. 1905, t. I, str. 250—251; 257—277; 382—405.

[1]) Krist. cztenje, 1906, t. II, str. 816—823.

[2]) Cerk. Wiest. 1906, n. 13.

[3]) Bogowjawleńskij „O bogosłużebnom jazykie w świazi i woprosom o prawosławnoj missie“ (Miss. Oboź. 1905, t. II, str. 676—682).

[4]) Po woprosie o bogosłużebnom jazykie (Miss. Ob. 1905, t. II, str. 534—536); Sołowiew „O reformie w naszem bogosłużenii (Wiera i Cerkow, 1906, t. I, str. 542—547).

[5]) Chiesa Russa str. 367. — Tu się pokazuje, jak mądrze postępuje Kościół zachodni, obstając przy łacinie. Dzięki temu katolik łacinnik w każdym kościele na całej kuli ziemskiej odnajduje nabożeństwo, do którego przywykł, a dla uczuć swoich znajduje dostateczny upust w nabożeństwie i śpiewie dodatkowym, który się w ludowym odbywa języku. Tego „dodatkowego nabożeństwa“ obrządek wschodni nie zna, to też nabożeństwo ludu, nie rozumiejącego języka liturgicznego, schodzi z natury rzeczy na czystą zewnętrzną formalistykę. Na jakiś czas zastąpienie języka starosłowiańskiego żyjącym rossyjskim zaradziłoby temu, ale nie na długo. Język bowiem żyjący rozwijałby się dalej, a formy dawniejsze, wprowadzone do liturgii, stałyby się dla przyszłych pokoleń znowu niezrozumiałemi, chybaby każda generacya zmieniała język liturgii.

Kościół zamkowy w Brzeżanach.

Miasto Brzeżany, dawna siedziba Sieniawskich, opiewana przez Słowackiego w „Janie Bieleckim“ a przez Zygmunta Kaczkowskiego w powieści „Sodalis Marianus“, leży w bardzo uroczym zakątku naszej ziemi na prawym brzegu Złotej Lipy. Gród Sieniawskich był za czasów Rzeczypospolitej jedną z najobronniejszych twierdz Czerwonej Rusi.

Sławniejszym jednak niż miasto był starożytny tutejszy zamek, wzniesiony przez Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę ruskiego w r. 1554. Jest to silna, ciężka, kolosalna budowa, leżąca w pięknej dolinie, opasana dokoła nietylko murem, ale zarazem i Złotą Lipą, rozlewającą się przed zamkiem w dwa ramiona, a za nim znów te ramiona łączącą.

»Zamek objęła rzeka w dwa ramiona,
Nad bramą klasztor, w murach zakonnicy,
Dalej kaplica blachą powleczona«. (»Jan Bielecki«).

Z pomiędzy murów zamkowych sczerniałych, które kryją w sobie tajemnice lat minionych, wpadają widzowi w oko na pierwsze spojrzenie dwie baniaste kopuły, kryte blachą. To kościół zamkowy, Najśw. Panny Maryi. To drogocenny klejnot, rzezany w kamieniu w wieku XVI, skryty w kasetkę warownych murów.

Jest to godny widzenia zabytek sztuki budowniczej w Polsce i zawiera cenne utwory sztuki rzeźbiarskiej.

W budowie kościoła dadzą się odróżnić trzy okresy.

Najdawniejszą jego częścią jest presbyteryum wraz z zakrystyjką i skarbcem w stylu gotyckim. Ta część zbudowaną została niezawodnie równocześnie z zamkiem, a więc w r. 1554, przez Mikołaja z Sieniawy.[1])

Dwie duże kaplice z kopułami są zbudowane o wiele później w stylu Odrodzenia. Kaplicę zachodnią wybudowała w r. 1624 Katarzyna z Sztembergu Kostczanka, żona Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego, a wschodnią jej syn Mikołaj, krajczy kor. (który umarł r. 1636).

A wreszcie trzecia część kościoła t. j. fronton nosi na sobie cechy sposobu budowania toskańskiego z epoki Odrodzenia w XVI w. Fronton wybudował Adam Mikołaj Sieniawski, hetman w. kor., przy końcu XVII w.[2])

Z epoki saskiej pozostała ornamentyka i malowidła nad chórem. Front kościoła zwrócony w stronę północno-zachodnią jest wprost wspaniałem dziełem architektury i rzeźby. Na czterech pilastrach spoczywa architraw z czerwonego marmuru. Po nad nim wznosi się facyata, na której w trójkącie z czerwonego marmuru, otoczonym promieniami, błyszczą złocone litery hebrajskie: „Jehowa". Po nad dolnemi oknami stoją we framugach kamienne posągi świętych biskupów: Stanisława z Piotrowinem i Mikołaja z dziatwą. Okna górne i drzwi wchodowe, mieszczące się między pilastrami, ozdobione odpowiedniemi stylowi oddrzwiami, uzupełniają fronton kościoła tak, że zasługuje na miano „wspaniałego". (C. d. n.)

[1]) Mikołaj z Sieniawy w r. 1530 otrzymał od Zygmunta I. przywilej na założenie miasta Brzeżany z prawem magdeburskiem. Data wzniesienia zamku r. 1554 znajduje się nad drzwiami wchodowemi od strony południowej.

[2]) Adam Mikołaj Sieniawski, hetman w. kor., kasztelan krak., starosta rohatyński i lwowski, żonaty z Elżbietą Lubomirską, † 1726. Stał po stronie Augusta III przeciw St. Leszczyńskiemu. Na Adamie Mikołaju wygasł ród Sieniawskich. Córka jego jedyna Zofia wyszła za Stan. Denhoffa, hetmana w. litew.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W sprawie kongresu eucharystycznego odbyło się dnia 8 bm. w ministerstwie galicyjskiem w Wiedniu posiedzenie pań kolonii polskiej, na którem utworzono komitet, składający się z sekcyi śpiewackiej, finansowej, wyszukiwania mieszkań i oprowadzania po Wiedniu polskich uczestników kongresu.

Na posiedzenie pań polskich w czasie kongresu dnia 13. września wynajął komitet piękną salę w domu Gremium kupiectwa na Schwarzenbergplatz. Zamówiono także salę w dobrej restauracyi w centrum miasta, gdzie rodacy zbierać się będą mogli na wspólne obiady.

O mieszkanie i karty uczestników (6 i 10 K z księgą pamiątkową) zgłaszać się można do centralnego biura kongresu euch. I. Stefansplatz 5 lub do biura komitetu przy kościele polskim III. Rennweg 5 a.

Trybuny ustawione zostaną stosownie do liczby zgłoszonych miejsc. Uprasza się zatem uczestników, aby wcześnie zamawiali miejsca na trybunach (po 7 i 10 K).

Komitet centralny wyraził życzenie, aby uczestnicy kongresu, biorący udział w pochodzie, wystąpili o ile można w strojach narodowych.

Ofiary dobrowolne na pokrycie kosztów kongresu euch. sekcyi polskiej uprasza się nadsyłać pod adresem: Komitet Eucharystyczny przy kościele polskim III. Rennweg 5 a.

Do komunikatu powyższego dodajemy od siebie wiadomość, że dnia 18. bm. utworzył się we Lwowie pod przewodnictwem J. E. Najprz. X. Arcybiskupa Teodorowicza komitet organizacyjny, który zajmuje się sprawą udziału Polaków w tegorocznym kongresie euch., przyjmowaniem referatów dla sekcyi polskiej itd. Adres biura komitetu: Lwów, Teatralna 3, lokal Sodalicyi Maryańskiej. *Redakcya.*

Agitacya socyalistyczna pomiędzy kobietami. Idąc za wzorem Zachodu, przystępują obecnie nasi socyaliści z całą forsą do stwarzania organizacyi kobiet pracujących. W tym celu urządzili w ostatnich miesiącach kilkanaście zebrań agitacyjnych w różnych miastach kraju naszego, wynosząc z całej tej akcyi stosunkowo dość słabe rezultaty. Zgromadzenia takie odbyli w Przemyślu, Sanoku, Samborze, Borysławiu, Krakowie, Stryju i Lwowie przy dość licznym udziale żydówek, albowiem chrześcijańskie niewiasty — jak sami wyznają — szły z pewnym lękiem na te zgromadzenia. I chociaż socyaliści w mowach swoich byli bardzo oględni, bo zależało im na tem, ażeby „przekonać robotnice o tem, że nikt im wiary nie odbiera", to przecież tylko w jednym Stryju udało im się stworzyć silniejszą organizacyę kobiet, rekrutującą się przeważnie z żon towarzyszy. Stąd też lamenty agitatorki socyalistycznej D. Kłuszyńskiej, że „u nas teren do agitacyi wśród kobiet jest trudny, bo Galicya to kraj bez przemysłu, w którym klerykalizm panuje wszechwładnie".

Pomimo to akcyi socyalistycznej w tym kierunku nam lekceważyć nie wolno, socyaliści bowiem tem niepowodzeniem zapewne się nie zrażą, wiedząc o tem dobrze, jak łatwo kobiety z natury ulegają wpływom otoczenia. Dlatego też nie uważamy tego za czczy frazes, jeżeli wspomniana agitatorka w apelu swoim woła: „kobiety muszą być dla partyi pozyskane, jeżeli nie chcemy popełnić wielkiego błędu, zostawiając je niepodzielnie wpływom klerykalnym. Należy bowiem w twierdzach klerykalnych robić stale wyłomy a uda nam się to, uświadamiając kobiety. Skoro w Galicyi partya nasza liczy tysiące członków i wielką liczbę sympatyków, to z biegiem czasu zdobędziemy przynajmniej ich żony i córki dla partyi socyalistycznej".

Na apel ten musimy i my odpowiedzieć apelem, ażeby nie czekano, aż zarzewie socyalistyczne, rzucane w szerokie masy niewiast pracujących, wyrośnie w niszczący płomień, lecz żeby, póki jeszcze czas, odrazu przeciwstawiano organizacyom socyalistycznym silne organizacye katolickie. My z pomocą w tym kierunku chętnie pospieszymy i usilnie prosimy o to, ażeby o wszystkich ruchach socyalistycznych w poszczególnych parafiach nas jak najprędzej informowano. *Sekretaryat katol. we Lwowie.*

Kraków. Towarzystwo Oświaty ludowej ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności w roku 1911. Dawno już, bo w r. 1907 minęła srebrna rocznica powstania Towarzystwa Oświaty Ludowej. Ponieważ wówczas z różnych przyczyn nie ogłoszono ogólnego sprawozdania z ćwierć-

wiekowej działalności Towarzystwa, zamierzał Zarząd Główny uczynić to w roku trzydziestym. Wykonanie tego projektu nie przyszło do skutku z powodów finansowych: tak bowiem rozległe i wszechstronne są prace Towarzystwa Oświaty Ludowej, że ich historyczne opisanie musiałoby być dziełem żmudnem i obszernem, którego kosztorys przenosił kwotę 5000 koron. Chociaż więc księga ta byłaby niewątpliwie pożyteczna, jako przyjemność duchowa dla członków Towarzystwa Oświaty Ludowej i dla całego społeczeństwa jako pomnikowy wzór katolicko-polskiej roboty oświatowej — to jednak zaniechano tak wielkiego wydawnictwa czysto sprawozdawczego, woląc obracać pieniądze na samo oświecanie.

Już po kilku latach istnienia Towarzystwa w r. 1889, Komisya budżetowa Sejmu galicyjskiego stwierdziła, iż „Towarzystwo Oświaty Ludowej w Krakowie poszczycić się może zdrowym kierunkiem i czynnością niezwykłą“. A jeszcze w r. 1885 Najprz. Konsystorz biskupi w Krakowie orzekł w swych „Notificationes“, że „możemy spokojnie polecić Towarzystwo Oświaty Ludowej w Krakowie, jako zasługujące na zupełne zaufanie, przeto Duchowieństwo dyecezyalne zechce udzielić poparcia zacnej działalności Towarzystwa i wziąć w pracach jego czynny udział“. W styczniu zaś 1891 roku wydał Konsystorz Metropolitalny rzym.-kat. we Lwowie kurendę, w której między innemi tak pisze: „Umysł ludu raz rozbudzony z wiekowego uśpienia, łaknie strawy duchownej i z ochotą garnie się do książek, z ciekawością wywiaduje się o nowiny, jakie dzienniki ze świata całego przynoszą. Wobec takiego stanu rzeczy Duchowieństwo nie może stać bezczynnie, ale przeciwnie winno brać żywy udział w tym szerokim ruchu. Niewątpliwie wielkim jest wpływ kapłana na parafian w kościele, ale o ileż bardziej ten wpływ się spotęguje, jeżeli celem szerzenia prawdziwej chrześcijańskiej oświaty zakładać będziemy w poszczególnych parafiach czytelnie, biblioteczki wiejskie zaopatrzone w dobrowe dzieła, pisma zastosowane do potrzeb i pojęcia ludu. Czytelnie te staną się w krótkim czasie punktem, w którym życie społeczne i narodowe całej parafii się ześrodkuje, a wtedy i kapłanowi jako naturalnej głowie parafii będzie dana możność wywierania skuteczniejszego wpływu poza kościołem na życie rodzinne, umoralnienie, podniesienie dobrobytu ludu, jak i utrzymanie swych parafian, w pośród licznych nieraz wiosek między ludnością innego obrządku katolickiego rozrzuconych, tak przy łacińskim obrządku, jak i narodowości polskiej. Upłynione stulecia dowodnie stwierdzają, że Kościół katolicki zawsze zajmował się gorliwie pielęgnowaniem nauki, z pieczołowitością matki dbał o oświatę. Nie wolno i nam uchylać się od pracy w tym kierunku, zwłaszcza, gdy jak codziennie niemal smutne doświadczenie stwierdza, nieprzyjaciele Kościoła i porządku społecznego nie zaniedbują podsuwać ludowi pism i książek przeciwnych wierze i narodowości, szerzących waśń społeczną. Duchowieństwo będące wedle słów Chrystusa Pana „solą ziemi“, postawione jest temsamem na straży, by złym prądom i przewrotnym zasadom zagradzało drogę pod strzechę włościańską. W pracy tej nie małą usługę mogą oddać czytelnie i biblioteki parafialne należycie kierowane. Dlatego też zwracamy uwagę Wielebnego Duchowieństwa na Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej i wzywamy, by nie skąpiło pracy w rozszerzaniu działalności tegoż Towarzystwa. Spodziewamy się, że słowa nasze nie pozostaną bez skutku, ale że Wielebne Duchowieństwo zapisując się licznie na członków tegoż Towarzystwa, szczerze i wytrwale zajmie się zakładaniem czytelń i bibliotek w poszczególnych parafiach“.

A takie i tym podobne pochwały spływały na Towarzystwo Oświaty Ludowej już za pracę niespełna dziesięcioletnią i już wtedy, kiedy ani się śniło o innych Towarzystwach oświatowych w kraju, dla których przykładem i trudnem przygotowaniem było to Towarzystwo. Dorobek jego pracy oświatowej urósł od tamtych czasów w trójnasób. Wyrazem sądu katolików-Polaków o Tow. Ośw. Lud. była przed kilku miesiącami zapadła, jednomyślna uchwała Polskiego Kongresu Maryańskiego w Przemyślu, zalecającego społeczeństwu to Towarzystwo.

Prezesem jego jest obecnie prof. uniw. Jag. Dr. Bol. Wicherkiewicz; wiceprezesami są Dr. Kazimierz Lubecki i Dr. Antoni Malkiewicz.

Ładna perspektywa. Przyjaciele nasi Rusini nie ustąpią, póki nie zdobędą sobie uniwersytetu ukraińskiego. Byłoby to łatwem, gdyby do stworzenia takiej instytucyi wystarczała d o b r a w o l a rządu i... burdy. — Tymczasem oprócz pieniędzy potrzebni są także ludzie, z których zrobićby można profesorów. Chodzi się koło tego. Ale cóż, kiedy szydło z worka wyłazi i tu i jak trafnie powiada w „Nywie“ X Sendockij: „Rusin bez tego dobra tj. bez p a r t y j n y c h i n a r o d o w y c h s p o r ó w i p o m y ś l e ć s i ę n i e d a“ (1912, str. 236). Jeszcze wróbel na dachu, a oni już się kłócą o „narodową prawowierność“ profesorów. Pierwszą ofiarą pada tu prof. dr Iwan D e m i a n c z u k. Miał on to nieszczęście, że 10 lat temu nie przyłączył się do secesyi ruskich studentów z lwowskiego uniwersytetu. Odtąd „nie siedział z założonemi rękami, ale brał czynny udział w k u l t u r n o-h u m a n i t a r n e j robocie“, „żadnej szkody narodowi nie uczynił“.. a jednak dopuścić go do docentury na przyszłym uniwersytecie nie chce zarząd partyi narodowej. Klub ukraiński w Wiedniu zaczyna koło tego chodzić, aby mu odebrano subwencyę dla habilitowania się w Berlinie, a dano ją dwom innym, między którymi jest m o s k a l o f i l dr Zając, — prawda, szwagier p. Kost. Lewickiego. Oczywiście studenci narodowi gotują mu też odpowiednie przyjęcie z czynelami, gwizdawkami, syrenami etc. Skarży się na to p. Demianczuk w liście otwartym, umieszczonym w „Rusłanie“ (1912 n. 83), gdzie stwierdza, że o własnych siłach i przy pomocy dobrych ludzi, n i e t y l k o R u s i n ó w wybił się na wierzch; to też posiadając potrzebne wiadomości, da sobie radę i po za ukraińskim uniwersytetem.

„Wiem to także i od innych — pisze on — że polityka nauce nie wiele się przysłużyła; mówię głównie o profesorach... Jabym chciał dla swoich pracować, ale skoro oni zamiast zachęty i uznania, darzą mię pogróżkami i naganą, to niech się nie dziwią, że mnie praca w takich warunkach może się wydać mniej ponętną... i że poszukam sobie miejsca, gdzie będę mógł spokojnie pracować“. — Jeżeli tak z każdym p r a c y t y l k o, a nie p o l i t y c e oddanym Rusinem będzie szło — to p i ę k n a p e r s p e k t y w a otwiera się dla ruskiego uniwersytetu!

N.

Z Rzymu. W obronie świąt. Rzymskie Stowarzyszenie „Ochrony katolickich interesów“ wydało, z powodu ogłoszenia papieskiego dekretu o ograniczeniu liczby świąt, odezwę do katolickich mieszkańców miasta, w kwestyi obecnego gwałcenia dni niedzielnych i świątecznych. Odezwa przypomina prawo, uchwalone przez Izby w 1907 roku o obowiązkowym odpoczynku niedzielnym, ubolewając przytem, że katolikom nie udało się wówczas przeprowadzić dodania do uchwały odpoczynku także w dnie uroczystości kościelnych. Obecnie, gdy te ostatnie zredukowane zostały do ośmiu, należy tem energiczniej obstawać przy ścisłem przestrzeganiu świętowania ich na równi z niedzielą. Przy tej sposobności katolicy powinni zwrócić uwagę, że nawet prawo świeckie jest lekceważone w tym względzie, gdyż władze miejskie nie tylko z wszelką łatwością wydają pozwolenia na otwieranie rozmaitych zakładów i sklepów w niedzielę, ale same także nieraz w zarządzeniu robót miejskich nie liczą się z przepisem niedzielnego odpoczynku. Katolicy powinni usilnie reagować przeciw takiemu stanowi rzeczy, ku czemu skutecznym środkiem może być uzyskiwanie przyrzeczenia

wierzących właścicieli domów, że na terenie swoim w dnie niedzielne i świąteczne ani sami żadnych prac wykonywać nie będą, ani lokatorom swym nie dozwolą. Mają też wierni katolicy zobowiązać się, iż w niedziele i święta zakupów czynić, ani żadnych interesów załatwiać nie będą, co powstrzyma od pracy przez ubytek klienteli ludzi, nie liczących się z prawem kościelnem, a omijających prawo świeckie.

Z Francyi. Uczczenie biskupa. Paryska akademia nauk moralnych i politycznych, rozstrzygając konkurs o nagrodę Audiffred (wartości 15 000 fr.) za „najszczytniejsze i najpiękniejsze poświęcenie" przyznała ją X. biskupowi Augouard, który najpierw jako zwykły misyonarz, następnie jako biskup Konga (w środkowej Afryce) przebył tam lat 34, założył dla krajowców szkoły, warsztaty, szpitale i przeróżne zakłady kulturalne.

Wybory municypalne. Dnia 12 bm. odbyły się w całej Francyi wybory ściślejsze do rad miejskich. Wybory te przyniosły partyom umiarkowanym wbrew tendencyjnym doniesieniom dzienników wiedeńskich wielkie zwycięstwo. W Paryżu większość umiarkowana zdobyła dwa nowe mandaty, a radykali stracili ich aż pięć. Nowa rada miejska składać się będzie z 45 radców przynależnych do stronnictw umiarkowanych (dawniej było ich 43). Opozycya radykalna i socyalistyczna liczyć będzie członków 35 (dawniej 37). Z prowincyi podobne nadchodzą wieści. Charakterystycznym objawem jest, że w wielu miastach partye umiarkowane łączyły się z socyalistami, celem zwalczania radykałów, jako głównych przedstawicieli sekciarskiej polityki lat ostatnich. — Chodziło także podobnie jak przy wyborach do parlamentu, o wybranie jak największej ilości zwolenników idei reprezentacyi proporcyonalnej, która może uzdrowić, jak wielu ma nadzieję, stosunki polityczne Francyi. *N.*

Z powodu artykułu p. t.: „Wykazy do szczepienia od ospy" (w Nrze 18. *Gaz. Kośc.* z rb.) Czcigodny autor tego artykułu pyta się: czy wykazy te robić czy nie i sam sobie na to pytanie odpowiada: „Robić, bo to już prawo zwyczajowe 40 letnie" i t. d., a dalej wypowiedziawszy twierdzenie, że kwestya szczepienia nie jest jasna i nie jest nakazana ustawą państwową, prosi, aby Najprz. Konsystorze domagały się od rządu uwolnienia nas od wykazów do szczepienia. Na to Czcig. autorowi odpowiadam krótko, a czynię to tylko dlatego, aby który z braci kapłanów, czując się pokrzywdzonym nieprawnie nałożonym na nas obowiązkiem sporządzania wykazów do szczepienia, nie popadł w konflikt z władzami świeckiemi i nie narażał się na niepotrzebne przykrości, których w dzisiejszych czasach mamy już aż nadto w duszpasterstwie: Wykazy do szczepienia musimy robić, gdyż obowiązek ten nałożony na nas dekretami nadwornymi z dnia 30. grudnia 1801, 15. lipca 1818 i 9. lipca 1836. Nadto dekretami tymi polecono nam pouczać lud o pożytku ze szczepienia ospy.

Sołotwina, 6. maja 1912. *X. Jarek.*

Bibliografia.

Predigten von Alban Stolz. Dritter Band: *Fest- und Gelegenheitspredigten.* Aus dem Nachlass herausgegeben (Gesammelte Werke von Alban Stolz XXI. Band.) 8-o (X i 532) Freiburg u. Wien 1912, Herdersche Verlagshandlung M. 4·60; K 5·52; opr. w płótno M. 5·60; K 6·72.

O pierwszym i drugim tomie tych kazań pisaliśmy już w swoim czasie w »Gaz. Kościelnej«, podnosząc wielkie ich zalety: wszystkie odznaczają się praktycznością, jasnością, stylem przystępnym dla prostaczków. Na ten postulat (tak często zaniedbywany przez innych) kładł słusznie nacisk największy X. Stolz, o niej też mówi w rozprawce, dodanej na końcu tego tomu p. n. »Die Popularitat des Kanzelredners«, w której wychwala sławnego Bertolda z Regensburga za to, że tak umiał przystosować swój styl do potrzeb ludu. Trzeci ten i ostatni tom zawiera w pierwszej części kazania i szkice do kazań na wszystkie święta roku kościelnego i kilka krótkich nauk wielkopostnych, dwie przemowy do dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii św. i trzy kazania na uroczystości Świętych Pańskich (Wendelina, Anny i Karola Boromeusza). Druga część zawiera 11 kazań przygodnych, w których najlepiej odzwierciedla się niepospolita indywidualność autora p. n. »Drzewo i człowiek« — »Odłamki z krzyża« — »Kazanie na poświęcenie sztandaru katolickiego związku czeladników w Lucernie« — »Trzy krzyże« — »Czego naucza cmentarz« — »Kazanie o osobach przypowieści o miłosiernym Samarytaninie« — »uwodziciele i uwiedzeni« (przeciw »starokatolikom«) — »O Komunii św.« — »Przemowa przy poświęceniu nowego kościoła w Buhl w r. 1877« — »Dulcamara do członków Kongregacyi kapłanów«. Te kazania przygodne są po większej części dłuższe od świątecznych i bardziej oryginalne. Wogóle można powiedzieć o utworach homiletycznych Stolz'a, że są bez porównania lepsze od tych płodów tuzinkowych, z których korzysta jeszcze u nas wielu kapłanów, nie znających literatury kaznodziejskiej. Niedawno otrzymałem list od jednego z młodszych księży (ruskich) z prośbą, żebym mu wskazał jakie dobre nauki, bo on zna tylko kazania X. Komperdy! Otóż między innymi (o których pisała już »Gaz. Kośc.«) zasługuje na szczególniejsze polecenie Stolz. Szkoda tylko, że rzadko gdzie przytoczone są księgi i rozdziały Pisma św., z których wzięte są cytaty. Wydawca 3-go tomu (X. kanonik i prałat Jakób Schmitt) powinien był ten brak uzupełnić.

X. P.

Konkurs.

Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu rozpisuje niniejszem

konkurs na napisanie dwóch powieści

mianowicie powieści dla dorosłych i powieści dla młodzieży.

Do konkursu dopuszcza się wszystkie zabory.

Pod względem treści nie czyni się żadnych ograniczeń.

Pierwszeństwo jednakże mieć będzie powieść osnuta na tle swojskiem. Tendencya powinna być w każdym razie szlachetna i etyczna.

Z konkursu wyklucza się zupełnie

a) powieści niezgodne z zasadami katolicyzmu i

b) powieści mogące wywołać konflikt z kodeksem karnym.

Wyznacza się po trzy nagrody: mianowicie marek 500, 300 i 150.

Do konkursu dopuszcza się tylko prace oryginalne i nigdzie dotąd nie drukowane.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha zastrzega sobie prawo zakupu nagrodzonych utworów.

Objętość powieści nie powinna przekraczać 10 arkuszy druku.

Prace nadesłane powinny być zaopatrzone w godło a w drugiej kopercie z tem samem godłem nazwisko i dokładny adres autora.

Skład sędziów zostanie ogłoszony później.

Rękopisy uprasza się przesyłać aż do 1 listopada pod adresem:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.

Nowe rubryki.

(Ciąg dalszy).

27. *Fer. 2. Pentec.* dx 1 cl. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. — Vesp. ut in festo et pr. loc. — Compl. de Dom.
28. *Fer. 3. Pentec.* dx 1. cl. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. — In Vesp. (ut in festo et pr. loc.) com. S. Mariae Magd. de Pazzis. — Compl. de Dom.
29. Fer. 4. IV. Temp. De Octava sdx. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. com. S. V. — Ad Hor. Pss de Dom. — In Vesp. (ut in festo et pr. loc.) 1. com. S. Ubaldi E. c. (ex. 16 hjs.), 2. S. V. 3. S. Felicis I. P. M. — Compl. de Dom.

30\. Fer. 5. De Octava sdx. c. r. — Offm pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. 1. com. S. E. C. 2. S. P. M. — Ad Hor. Pss. de Dom. — In Vesp. (ut in festo et pr. loc.) 1. com. S. Angelae Meric. V. 2. S. E. C. 3. S. Petronillae V. (Ant. et Vers. de Laud. or. Exaudi). — Compl. de Dom.

31\. Fer. 6. Quat. Temp. De Octava sdx. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. 1. com. S. Angelae V. 2. S. Petronillae (Ant. et Vers. e 1. Vesp.). — Ad Hor. Pss. de Dom. — In Vesp. (ut in festo et pr. loc.) com. S. Angelae V. — Compl. de Dom.

Junius. 1. Sabb. Quat. Temp. De Octava sdx. c. r. — Offm. pr. — Ad Laud. Pss. de Dom. — Ad Hor. Pss. de Dom. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. Dom. ltm. — Compl. de Dom.

2\. *Dom. I. post. Pentec. SS. Trinitatis* dx. 1. cl. c. a. — Offm. pr. — Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. com. Dom. — Ad Hor. Pss. de Dom. Ad Prim. addit. Symb. »Quicumque« — In Vesp. pr. loc. 1. com. seq. 2. Dom. (pr. loc.) — Compl. de Dom.

3\. Fer. 2. S. Anselmi E. C. E (e 21. April.) dx. c. a. Ad. Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. Noct. de Ser. occ. II. et III. Noct. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.

4\. Fer. 3. S. Francisci Caracciolo C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I. Noct. de Ser. occ. II. et III. Noct. pr. loc. — Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.

Zgromadzenie delegatów Tow. Wz. Pomocy Kapłanów, odbędzie się we wtorek dnia 4. czerwca r. b.

PROGRAM:

O godzinie 8. zrana Officium defunctorum w kaplicy domu Towarzystwa przy ul. Murarskiej l. 29.

O godzinie 8½ Msza św. za duszę wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

O godzinie 9. wotywna Msza św. na uproszenie pomocy Boskiej w naradach.

O godzinie 10. posiedzenie Delegatów (dom Towarzystwa).

Dom księży w Worochcie



otwarty z dniem 16. czerwca 1912. roku wysokość nad poziom morza 800 metrów.

Stacya kolejowa w miejscu oddalonem 6 godzin od Lwowa. Zarząd kuchni w ręku SS. Służebniczek z Dębicy. Częste wycieczki w góry czarnohorskie.

Kąpiele rzeczne w Pruciu, słoneczne, gazowe, radowe w miejscowym zakładzie wodoleczniczym Dr. Franciszka Michalika. Utrzymanie dzienne 4 K 50 h. dla członków, a 5 K 50 h. dla nieczłonków. Nowy zarząd domu. Wczesne zgłoszenia pożądane. Adres do 2. lipca b. r. Towarzystwo Kapłanów we Lwowie ul. Murarska l. 29., a od 3. lipca b. r.: Zarząd domu księży w Worochcie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Mianowani szambelanami honorowymi Ojca św. X. Wincenty Czajkowski, kanonik honorowy kapituły lwowskiej i proboszcz w Złoczowie, X. Wawrzyniec Puchalski, kanonik honorowy kap. lw. i proboszcz w Wyżnianach.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej X. Szczęsny Rudnicki proboszcz w Wielowsi, dziekan miechociński

Odznaczony exp. can. X. Kazimierz Płachetko, kurat polowy w Jarosławiu.

Urlop roczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Wojciech Sołtysik, ekspozyt w Szlęzakach.

Przeznaczony na posadę kooperatora ad pers. w Szlęzakach X. Stanisław Rybak, wikary w Hyżnem.

Nadesłane.

Compendium Evangeliorum pro processionibus in festis SS. Corporis Christi et SS. Rosarii B. V. Mariae. — Nowe wydanie. — Cena egzemplarza eleg. oprawnego **K 6·**— do nabycia u firmy **Wincenty Kuczabiński**, Lwów, ul. Kopernika l. 9.

Ogłoszenia.

Organista młody, zdolny, uczeń szkoły muzycznej, szuka posady. Adres P. K. 10 poste restante Skałat.

Posada organisty jest zaraz do obsadzenia w Wyżnianach (p. Kurowice) Pierwszeństwo mieć będzie ten kandydat, który się wykaże uzdolnieniem na kasyera w kasie Raiffeisena i spółki mleczarskiej.

Popierajmy przemysł krajowy!

Skarpetki niciane cienkie, mocne, czarne, bronzowe lub białe po **80 h**, para i pończochy o długich cholewkach po **1 kor. 60 h** para, z pracowni pończoszniczej maszynowej, **Towarzystwa Kółka rolniczego w Kobyłowłokach**, poleca Czcigodnym Konfratrom i przyjmuje łaskawe zamówienia podpisany. Zamawiający, raczy podać kolor i rozmiar stopy „duża, średnia, mała“. Zwyczajnie wysyła się zamówiony towar za zaliczką, dla braku funduszów. *X. Piotr Trznadel*, przewodniczący Towarzystwa Kółka rolniczego w Kobyłowłokach p. Janów ad Trembowla.

Przy kościele parafialnym obrz. łac. w Zaleszczykach jest do obsadzenia posada **organisty** zaraz. Wymaga się ukończonej szkoły organistowskiej, głosu dobrego, by był trzeźwym, pracowitym i stanu wolnego. Warunki poda się listownie. *Ks. A. Poznański*, proboszcz.

Fabryka artystycz.-bronzownicza i odlewarnia szlachetnych metali

K. F. KOPACZYŃSKIEGO I Spki

w Krakowie, ulica Bracka liczba 2.

Firma nagrodzona wielokrotnie medalami państwowymi



dostarcza i wyrabia:

Paramenta kościelne z bronzu i srebra jako to, kielichy, monstrancye, lichtarze, żerandole etc.

Podejmuje się wszelkich odlewów wchodzących w zakres bronzu i szlachetnych metali.

:-: PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI :-:

WŁADYSŁAW ROGOZIEWICZ

LWÓW, UL. SOKOŁA L. 3.

Absolwent c. k. Instytutu technologicznego we Wiedniu.

Dostarcza dla najwybredniejszych Panów ubrania, według najnowszych wzorów i po cenach **konkurencyjnych**.

Specyalny i niezrówniany **wyrób sukni dla księży!**

WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU POLECA SIĘ.

WINA MSZALNE

z piwnic

MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA

WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 60 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K, słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe 55 h. — 65 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny. wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze**, **feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach** i **pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Posyłam pieniądze za statuę Matki Boskiej — wykonanie gustowne — wszystkim się podoba.

Szczucin 3. lutego 1912. *Ks. Jan Ligęza.*

Z podziękowaniem odsyłam należną kwotę za prześlicznie wykonaną statuę Sw. Antoniego wraz z piedestałem.

Z poważaniem *O. Manswet Majkut*, Gwardyan.

Leszniów 6. marca 1912.

Ks. Ignacy Ziemba w Jodłowej 29. marca 1912 r. odsyła z podziękowaniem należytość za przysłany feretron M. B. z Lurd. Feretron jest piękny, podoba się.

Gródek Jagielloński. 10. marca 1912.

Statuy św. Piotra i Pawła dla tutejszego kościoła prześlicznie artystycznie wykonane i bardzo troskliwie opakowane otrzymałem i bardzo dziękuję.

Z pełnym szacunkiem *Ks. Leonard Moczarowski*. Dziekan.

ORGANY

Systemu najnowszego pneumatycznego, harmonijnej intonacyi, odznaczonego na wystawie kościelnej medalem złotym, z ulepszeniem dla klimatu wilgotnego.

Dla kościołów mniejszych, specyalnego, doświadczonego, nadzwyczaj trwałego, odznaczonego w Jarosławiu również medalem złotym, **systemu doskonałego, odpornego na wilgoć; taniego**. Zbudowano od założenia firmy r. 1894 organów 117, a funkcyonują znakomicie. Dowodem solidności wyrobu i firmy, są uznania pochwalne i ciągłe zamówienia. Poleca się nadal uprzejmie Przew. Duchowieństwu wyrób organów

RUDOLFA HAASEGO

LWÓW, ULICA PIASKOWA L. 9.

(obok kościoła św. Antoniego).

„DOPÓKI CZAS“

:--: NA CZERWIEC I LIPIEC :--:

POLECA:

PRZEWIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU

FIGURY SERCA P. JEZUSA, ŚW. PIOTRA I PAWŁA, FERETRONY, JAKOTEŻ WSZYSTKIE W ZAKRES FACHU WCHODZĄCE ROBOTY

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO - RZEŹBIARSKA

ST. G. LANGERA

(rodak galicyjski z Białej)

W ST. ULRICH, GRÖDEN TYROL.

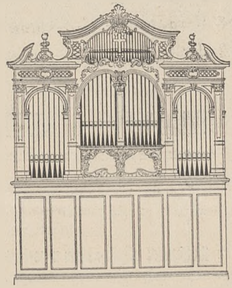
CENNIKI ODWROTNIE I BEZPŁATNIE.

ORGANY 26 GŁOSOWE O TRZECH KLAWIATURACH



zamówione przez Najprz. Ks. Infułata **BOLESŁAWA TWARDOWSKIEGO** dla kościoła parafialnego w TARNOPOLU.

Organy 14-sto głosowe zamówione przez Jego. Eks. Ks. Arcybiskupa **JÓZEFA BILCZEWSKIEGO** dla kościoła parafialnego w **Dunajowie**



Poleca się Najprzewielebniej. Duchowieństwu znana **Elektr. fabryka organów i harmonium ameryk.** c. k. dostawcy

Mieczysława Janiszewskiego

Lwów — ulica Ogórkowa l. 6.

(Zabudowania własne).

Ucznia ś. p. J. Śliwińskiego i długoletniego współpracownika ś. p. **Aleksandra Żebrowskiego**.

Odznaczona **Dyplomem Honorowym** i kilkoma złotemi medalami.

Buduje organy pneumatyczne, elektryczne i mechaniczne.

Od roku założenia zbudowano i zrekonstruowano przeszło 100 organów.

Poleca harmonium amerykańskie na dogodne spłaty.

Kto chce

rodzinę swoją na długie lata zaopatrzyć w odzież i bieliznę, niech zamówi pakiet, zawierający

10 metrów resztek

mocnego kanewas na pościel, najlepszego oxford na koszule, delikatnego zefiru, materyi prima na suknie i bluzy, niebieskie i płócienne

za 18 koron za powziątkiem.

Wszystkie resztki są zagwarantowane jako wolne od wszelkiej skazy i tylko najlepszej jakości. Są one od 4—12 metrów długości i każda resztka da się doskonale użyć.

LEOPOLD WLCZEK Tkaniny płócienne w Nachod (Czechy).

Wincenty Kuczabiński

We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.

poleca w wielkim wyborze:

PAMIĄTKI I KOMUNII ŚW.

Obrazki do książek 100 sztuk K 1·20, 2·40, 3·— i wyżej. — Obrazki do oprawy w ramki w różnych formatach po 8, 12, 20 h sztuka, w setce taniej.

Książeczki, różańce białe z perłowej masy, medaliki.

Firma posiada własną pracownię szat i bielizny kościelnej, gdzie wykonuje: ORNATY, KAPY, CHORĄGWIE, BALDACHIMY, ANTYPEDYA, ALBY, OBRUSY - - - OŁTARZOWE etc. po najniższych cenach. - - -

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE GRATIS.

JAN CZAJKOWSKI

ARTYSTA MALARZ DEKORATOR KOŚCIELNY

W SAMBORZE.

Najlepsze referencye i uznania za wykonanie malowania kościołów od Przewielebnego Duchowieństwa tak w kraju jak i w Ameryce. — Odznaczony za projekta malowania kościołów na wystawie kościelnej we Lwowie w roku 1909. — Przyjmuje wszelkie prace, wchodzące w zakres malarstwa i pozłotnictwa dekoracyjnego. — Ceny przystępne, warunki dogodne.

Poleca się łaskawym względom i poparciu Przewielebnego Duchowieństwa.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

KSIĘGARNIA ZIENKOWICZA I CHĘCIŃSKIEGO

WE LWOWIE

poleca wydane nakładem własnym

NOWOŚĆ!! MAŁY JEZUS NOWOŚĆ!!

legendy i opowiadania z dzieciństwa Chrystusa Pana polskim dzieciom z życzeniem, aby gorąco ukochały Pana Jezusa, opowiedziała **Barbara Żulińska**. Wydanie ilustr. obejmujące 20 legend. Lwów 1912 opr. **K 4·50**

Jedyna ta w polskim języku książka dla dzieci, **może oddać wielkie usługi P. T. XX. Katechetom i całemu Duchowieństwu w pracy nad dziećmi**, a to tembardziej, że jak sama Autorka w przedmowie podaje „pracą Jej kierowała gorąca chęć zbliżenia dzieci do tego ideału — dziecka, jakim był mały Jezus i serdeczne pragnienie związania jak najwcześniej umysłu i serca dzieci z Tym, który ma być dla nich" : **„Prawdą, drogą i życiem".**

Do nabycia u wydawców i we wszystkich księgarniach.

SZTUKA KOŚCIELNA

SKŁAD APARATÓW I DEWOCYONALII

LWÓW, PLAC HALICKI L. 7.

poleca

:—: NA MAJ :—:

Sztuczne kwiaty, Świece, Figury z drzewa, masy i gipsu, Kapy, Ornaty, Obrusy, Antypedya, Monstrancye, Kielichy i t. p.

Psalterium najnowsze wydanie, Czytania majowe ks. Szymały, Książeczki do modlenia, Obrazki, Różańce i medaliki w wielkim wyborze.

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny)